

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłać się  
po 1 arg. 3 fen. od wiersza  
Pejedytne egzempl.  
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelma. nr. 8  
Listy  
do Redakcji i do Ekspedycji  
winny być  
frankowane.

**Poznań, 27 października.** Zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę na wiadomość, dotyczącą się umowy zawartej pomiędzy Prusami, Rosją i Austrią, w sprawie polskiej, podając prosta szczegóły jednego z pism wiedeńskich i Gazety Kolońskiej. Celem uzupełnienia powtarzamy dziś list z wiedeńskiej N. f. Presse, treści następującej:

„Wierni swęj manierze, wszystko, czego się nie wie i o czem „u góry“ niczego nie można się dowiedzieć, ogłaszają wprost za „bezzasadność“, kilku naszych kolegów, — którzy wybuchają gniewem, jeżeli nazwie się ich półurzędowymi, ale pomimo to lubują się w śmiesznej roli, z góry uprzywilejowanych pierwszych zakładów zaprzeczania — usiłowało podawać w wątpliwość prawdziwość naszych wskazań co do właściwego punktu stosunków między Austrią i Rosją. Powtarzamy, że nasza wersja o chwilowych stosunkach trzech mocarstw wschodnich, jaką przeciwstawiliśmy romanowi paryskiej La Presse, co do istoty swęj jest zupełnie dokładna. Zbliżenie się to Rosji i Austrii, rozpoczęte z jednej strony odwiedzinami W. Ks. Konstantego w Wiedniu, z drugiej zaprowadzeniem stanu obłężenia w Galicji, później zaś pod auspicjami p. Bismarka dokonane w Kisyndze i Karlsbadzie, wprawdzie nie doprowadziło do właściwego, wszystkie sprawy obejmującego przymierza, jednak do sformułowanej na piśmie umowy pod względem sprawy polskiej. Myśl tejże umowy na tém polega, że Austrią, która od czasu jak Rosya 7 września 1863 r. oświadczyła, iż rozprawy nad sprawą polską uważa za zamknięte, w sprawie tej wprawdzie miała rozwiązane ręce, faktycznie odstąpiła od sześciu punktów, które sama była sformułowała w jednakięj depeszy z 18 czerwca r. 1863, IV zaś punktu („zupelna wolność sumienia i zniesienie ograniczeń dotyczących się wykonywania katolickiego obrządku“) nawet wyrażnie się przekała. Również faktycznie przystała Austrią na myśl przez księcia Górczaka 13 lipca 1863 wyrzeczona, aby zamiast proponowanej i odrzuconęj konferencji mocarstw na traktacie wiedeńskim podpisanych, mocarstwa które podzieliły Polskę, rozpoczęły układy względem „administracyjnych szczegółów i dalszych postanowień.“ Powtarzamy zatem, że myśl ta, która od samego początku odpowiadała zamiarom pruskim, urzeczywistnioną została na zjazdach w Kisyndze i Karlsbadzie, a trzy gabinety w samej rzeczy zgodziły się na to, aby sprawę polską odtąd uważać za wspólną wewnętrzzą; jednak nie przyszło do odnowienia traktatu w Minchengracu niegdys zawartego.

„Odnowienia tego traktatu nie było potrzeby, ponieważ owo porozumienie się nie mogło mieć innego celu nad umowę trzech mocarstw w podziale Polski udział mających, że dla nich nie masz więcęj kwestyi polskiej w znaczeniu sprawy europejskiej. W skutek tego Austrią musiała przedewszystkiem zupełnie zrzec się mieszania się na przyszłość w rosyjski system co do sprawy kościelnej; a że takie zrzeczenie się nastąpiło, pokazuje się z depeszy hr. Rechberga z 6 sierpnia b. r. do Rzymu wystosowanej, w której oświadczone, że gabinet cesarski musi odmówić wszelkiego wdawania się w napięte stosunki, które w sposób pożalowania godny zaszły między ces. rosyjskim rządem a rzymską kuryą i zamysła w tej sprawie trzymać się ściśle zasady niewdawania się.

„Tymczasem niebawem się pokazało, że rządowi rosyjskiemu nie wystarczało bierne tylko zachowanie się Austrii. Rosya zażądała i oczekiwała od Austrii zupełnego moralnego popierania swojego systemu traktowania sprawy kościelnej, a równocześnie i o ile możności jednakowego postępowania z Rusinami w Galicji, a między innymi zażądała oddania sobie do dyspozycji pewnej liczby grecko-unickich księży, których wielki brak samęj w Austrii czuć się daje, itp. Okoliczność, że Austrią w ustępowach swych nie dość odpowiadała życzeniom Rosji, oziębła nieco, jak się zdaje, stosunki między obydwoma gabinetami.

„Ząd tęto także poszło, że rząd rosyjski uznawszy w ostatnich czasach potrzebę zawarcia przynajmniej zewnętrznie pewnego rodzaju pokoju ze stolicą rzymską, użył w tej sprawie pośrednictwa Prus a nie Austrii. W towarzystwie pruskiego kolegi udał się temi dniami — po wyjściu ostatniej enykliki do biskupów polskich — tymczasowy zawiadowca spraw rosyjskich w Rzymie, baron Meyendorf do papieża z prośbą, ażeby przynajmniej jak na teraz nie brał spraw polskich za przedmiot urzędowych i uroczystych przemówień; gdyż utrudniłoby to osobiste usiłowania rosyjskiego rządu. Zdaje się, że papież przyrzekł to, o co go proszono; albowiem car odebrałszy sprawozdanie p. Meyendorfa nie tylko wysłał natychmiast rozkaz do Petersburga, ażeby urzędowo sprostować ogłoszoną właśnie temi dniami w francuskim Journal de St. Petersburg, sztyderczą uwagę o encyklice papieskiej (jakoby była dziełem Jezuitów) do polskich biskupów, a tém samem zadość uczynił papieżowi, lecz w podróży po Niemczech wyraził się w obec pewnego wysoko położonego prałata, że uważa papieżstwo za stróża (podług innej wersji: za ostatniego stróża) prawa i prawowitości na świecie, i dla tego ma sobie za obowiązek bronić go.

„Zatem to właśnie, co oddala Rosją od Austrii, zbliżyło do się cesaropapizm wschodu i kościół zachodu; co się zaś tyczy Polski, rzecz pozostanie przy umowie trzech mocarstw w podziale Polski udział mających.“

NPan raczył udzielić JCW. w księciu Mikołajowi Konstantynowiczowi rosyjskiemu order czerwonego orła.  
Najwyższem rozporządzeniem z dnia 24 października 1864 r. zniesiono ustęp § 6 ordynacyi bankowej z dnia 5 października 1864 r. wedle którego bank pruski przy interesach lombardowych nie ma brać więcęj jak sześć od sta, licząc na rok.

× **Berlin, 27 października.** Dziś rano wyjechali ks. następca tronu pruskiego wraz z małżonką do Szwajcaryi, gdzie mają zabawić aż ku Bożemu Narodzeniu. W Hanowerze spotkali się z księstwem Wali. Rodkanclerzy rosyjski ks. Górczakow przybył dziś do Berlina, gdzie zabawi aż do przyjazdu cesarza rosyjskiego. Miał niebawem rozmowę z posłem rosyjskim. Cesarz rosyjski ma opuścić Niceę 30 bm. i przybyć do Berlina dnia 2 listopada, zabawić sześć godzin i wrócić do Petersburga.

Instrument pokoju miano już parafować w Wiedniu, a tymczasem gubernator wojenny sprawujący Jutlandyą imieniem mocarstw dwóch sprzymierzonych, zakazał od dnia 1 listopada wywozić z Jutlandy zboże, bydło na rzeź i w ogóle żywność jakiego bądź rodzaju.

Co do sprawy głogowskiej zarządzono surowe śledztwo. Poruczono je jednemu z urzędników policyjnych.

L. C. **Berlin, 27 października.** Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9 przystępuje prezes Büchtemann do badania obżałowanego:

Marcelego Borowskiego (lat 35), zarządzającego wsią matki swęj Czarlinem w powiecie kartuskim, któremu oskarżenie zarzuca, że porówno z ks. Marańskim do najważniejszych propagatorów polskości w powiecie swym należał i jako rendant towarzystwa rolniczego założonego w Kościerzynie przez pierwszego, później składki na rzecz powstania polskiego zbierał. Obżałowany przeczy temu, oświadcza, że towarzystwo rolnicze jedynie cele agronomiczne miało na oku, że wprawdzie zbierał także składki dla niesienia pomocy rannym Polakom w powstaniu, lecz nie na wspieranie powstania. Przecież zebranych pieniędzy nie mógł odesłać nie wiedząc do kogo je zaadresować, i dla tego obrócił je na budowę klasztoru w Kościerzynie, wskutek czego chciał się porozumieć z dawcami, gdy uwięzienie przeszkodziło mu w wykonaniu tego zamiaru. Oczywiście zatem jest rzeczą że w żadnym nie stał związku z jakimkolwiek komitetem.

Józef Piotr Thokarski (lat 35) właściciel wsi Wygody w powiecie kartuskim, także jest oskarżony o zbieranie składek celem wspierania powstania przeciw Moskwie, z upoważnienia komitetu narodowego. Obżałowany przyrzeczą temu i oświadcza, że poruszony do żywego nieszczęściem rodaków, prosił z własnego popędu kilku swych bogatych krewnych o wsparcie dla nich, przyczem zwrócił im uwagę na wydane w tej mierze rozporządzenia rządu narodowego. Uwagę tę zapewne fałszywie zrozumiano.

Następuje wysłuchanie świadków w sprawie obżałowanych ks. Marańskiego, Borowskiego i Thokarskiego. Zeznania ich są małęj wagi; tylko świadek Zebiniński oświadcza, że zawezwany został przez p. Thokarskiego do zapłacenia składki w ilości siedm razy wziętego podatku klasowego. P. Thokarski dodał, że składkę tę wymaga jakiś tajny komitet, świadek zaś osądził, że zapewne pieniądze te miały być obrócone dla wsparcia nieszczęśliwych Polaków w Królestwie Polskim.

W ciągu badania ks. Marańskiego oświadcza tenże, że oskarżenie przeciw niemu polega na samych pomyłkach. I tak powiedziano między innymi, że pod płaszczykiem pojawiania się duchów odbywano w pobliżu jego mieszkania zgromadzenia w celach rewolucyjnych. Tymczasem bliższe śledztwo okazało, że to jakaś dziewczyna, należąca dawniej do towarzystwa komediantów, robiła żarty z trzaskającym grochem. Samo się przez się rozumie, że po wykryciu sprawy ustały natychmiast mniemane zgromadzenia rewolucyjne. Inną razą potrzebował obżałowany tyczek do chmielu i takowe od jednego z swych znajomych otrzymał. Wnet rozgłoszono, że ma u siebie skład kos dla powstańców. Później przekonano się przecież że to były cienkie i słabe sosnowe tyczki.

Odnosnie do powyższych faktów motywuje rzecznik Le nt wniosek swój o uwolnienie obżałowanego ks. Marańskiego i łączny zarazem wniosek o uwolnienie pp. Borowskiego i Thokarskiego. Naczelnny prokurator przystaje na uwolnienie ks. Marańskiego, sprzeciwia się przecież dwom drugim wnioskom.

Obżałowanemu Adolfowi Koczorowskiemu (lat 39), właścicielowi dóbr Dębna w powiecie wyrzyskim, zarzuca oskarżenie, że porówno z p. Łączyńskim należał do „komitetu „białych“. Oskarżenie charakteryzuje przy tej sposobności stronnictwo „białych“ między innymi w ten sposób: „Rozwiązanie kwestyi czy w przyszłym państwie polskim żywiłem rządzącym miała być szlachta i duchowieństwo, czyli też klasa średnia, tj. mieszczańska, pozostawiono przyszłości i zbiegowi wypadków. Nie przeszkadzało Rozwójowi sprawy, że szlachta opierając się na rodzinie księząt Czartoryskich, głównie liczyła na sympatye Francji i Anglii, że duchowieństwo coraz więcęj uopatrywało zbawienie Polski w pomocy Ojca s. i wreszcie zapalańsze głowy coraz silniejszym węzłem łączyły się z emigracją i centralnym komitetem warszawskim. Przecież leżało w naturze rzeczy, że od chwili gdy w Kongresówce po-

stanowiono wybuch narodowego powstania, drogi rzeczonych trzech stronnictw musiały się rozejść. Jak wiadomo nastąpiła stanowcza decyzja w tej mierze ku końcowi 1862. W Warszawie i w ogóle w Królestwie Polskiem stała na czele ruchu głównie partya demokratyczna w połączeniu z emigracją. Z tej to partyi powstał komitet centralny w Warszawie i organizacya tajna rozgałęziona po całej Kongresówce i ona też ujęła kierownictwo zamierzonego powstania. Stronnictwo arystokratyczno-klerykalne wdrygało się poddać zwierzchnictwu demokratycznych przodowników ruchu, nie obiecując sobie żadnego pomyślnego rezultatu z powstania, przedsięwziętego w takim kierunku, tém bardziej, że nie widziało dostatecznego ku temu przygotowania. Odtąd więc można było w Poznańskim namacalnie odróżnić obydwie stronnictwa „białych“ i „czerwonych“. Pierwsze, złożone z szlachty i duchowieństwa, było przeciwnie powstaniu, podczas gdy „czerwoni“ wszelkich dokładali starań, aby powstanie, którego wybuch byłznaczony na wiosnę w r. 1863 przysposobić i wesprzeć. Adolf Łączyński pozostał na czele stronnictwa „białych“, zamierzającego przygotowywać przez dłuższy jeszcze czas powstanie, oczekując do wybuchu pomyślniejszych konstellacyi w polityce europejskiej. Jednakże przebieg wypadków i obawa aby nie być zupełnie oskrzydleni lub usuniętemi od kierownictwa przez „czerwonych“, wnet popchęły dalej i stronnictwo „białych“. Od połowy lutego 1863 r., gdy powstanie wybuchł wbrew życzeniu „białych“, po całym rozgałęziło się kraju istało się faktem dokonanym, wzięli się znowu do czynu, aby odzyskać stracone pole, tém bardziej, że obudzone pod wrażeniem konwencyi rosyjsko-pruskiej sympatye na Zachodzie zdawały się sprawie polskiej pomyślną gotować przyszłość. Od tej chwili widzimy, powiada oskarżenie, stronnictwo „białych“, postępujące krok w krok drogą utworzoną przez „czerwonych“.

Pytany następnie ad generalia, przemawia obżałowany Adolf Koczorowski temi słowy:

„Zamiarem moim jest bronić się w języku niemieckim przed wysokim sądem, jakkolwiek bardzo niedostatecznym nim władam. Powodem mi jest naprzód że tłumacz i najlepszy, jak to doświadczenie nas uczy, nie jest w stanie oddać zupełnie myśli oskarżonego, a potem że nie mam potrzeby obecnie konstataowania praw mowy mojęj ojczystęj, których ani na chwilę wysoki sąd nam nie zaprzeczył.

„Oskarżenie wytoczonego naprzeciw mnie procesu, opiera się jako na podstawach, na

- 1) piśmie z 16 lutego 1863 przez p. Łączyńskiego i mnie podpisanem;
- 2) liście hr. Edwarda Ponińskiego do szwagra swego pana Łączyńskiego pisanym;
- 3) liście p. Arendta;
- 4) oświadczeniu z dnia 31 marca 1863 w koncepcie pomiędzy papierami p. Łączyńskiego znalezionym;
- 5) i akcie rozwiązania tak zwanego „komitetu“ przez rząd narodowy z dnia 9 kwietnia 1863 r.

„Co do 1. Ze to pismo podpisałem już w śledztwie przedwstępnie oświadczyłem; tu do tego to jeszcze dodaję, że wszelką bez obawy przyjmuję odpowiedzialność tak za myśli, które rzeczone pismo objawia, jakoteż za każde w niem zawarte słowo, zaprzeczając wszakże wszelką słuszność domysłów i złych wyprowadzonym następstwom, które oskarżenie stawia. Powód i cel tego pisma są tak otwarcie i rzetelnie w niem oznaczone, że żadnych do ich wyjaśnienia komentarzy nie potrzeba. Komitetu żadnego, pomimo takiej nazwy ogólnie nam podobno nadanej, nie tworzyliśmy, nie nigdy tajnego nie przedsiębraliśmy, staraliśmy się o twarcie i jawnie w myśl pisma naszego z dnia 16 lutego 1863 r. — jedynie dla uporządkowania i uprostowania położenia, ażebyśmy przez nieporozumienie jakie nie mogli być wciągnieni dalej, jak to chcieliśmy — zredagowanego; tak siebie samych jak i rodaków oświecić i przez to od wszelkiego możebnego złego ustrzedz. Mieliśmy przekonanie, że do tego celu tylko dojść zdołamy, widując się, udzielając sobie wiadomości, porozumiewając się jak najczęściej, i wszelkiej też odtąd używaliśmy towarzyskiej ku temu sposobności. Zgromadzeń ogólnych już dla tego niemielimy nigdy i tych też mieć nie mogliśmy, ponieważ żadnej pomiędzy nami ściśle nie było organizacyi. Kto chciał mieć jaką wiadomość starał się odszukać równie myślącego; i tak do p. Łączyńskiego, mieszkającego wtenczas w Poznaniu, ogólnie kochanego i szanowanego męża, jakoteż do mnie z nim ściśle żyjącego przybywającego do Poznania po wiadomości i z wiadomościami przybywali.

„Uczyniony mnie zarzut jakoby należał do jakiego tajnego komitetu nie jest żadnym poparty dowodem i istotnie tylko jako podejrzenie o to, jestem od 18 miesięcy więziony i przed wysoki sąd stawiony. Odpierać podejrzenia tém jest trudnięć, że nie ma na poparcie swe żadnego faktu. Wszakże dowodzenie negacyi jest wprost za niepodobne uznane; nie rozumiałbym dla czego bym miał na to bez żadnych granic puszczać się pole, już i przez wzgląd na stratę tak drogiego czasu. W to miejsce niechaj mi będzie wolno, jak najsolennie oświadczyć, że z uczucia najgorętszego patriotyzmu, tego samego zapewne, który powiódł z innymi przekonaniem braci moich w inny kierunek, dałbym był i dałbym dzisiaj jeszcze ostatni grosz mojego i mojęj rodziny majątku, jak i ostatnią kroplę krwi naszęj, ażeby to co się stało, nie było się stało.

„Co do 2. Rozbieranie listu hr. Edwarda Ponińskiego

ani mnie nie przystoi, ani też do mnie należeć może. Wszakże pozwałam sobie tę tu uczynić uwagę, że lubo list ten przez oskarżenie jest jako jeden z dowodów naprzeciw mnie postawiony, przecież jest to jedynie tylko jakiegoś podejrzenia, a nie pewnego faktu dowód.

„Co do 3. Listu p. Arendta najzupełniej nie rozumiem i nie potrafiłbym z niego żadnej zdać sprawy, ani tłumaczenia. Wszakże pismo to tak jak i list hr. Ponińskiego naprzeciw mnie nie pozytywnego nie dowodzi, a do poparcia nawet jakich podejrzeń, lub do wyprowadzenia jakich domysłów, jeszcze mniej jak pierwszy posłużyć może.

„Co do 4. Nie tylko stosunki rodzinne, najściślejza od samej mojej kolebki z nim zażyłość, szczere moje do niego przywiązanie, wysoki dla niego szacunek, nareszcie wspólność zdania politycznego, łączyły nas koniecznie z panem Łączyńskim, i chętnie bez wahania żadnego wszelką w postępowaniu z nim zawsze podzieliłbym solidarność.

„Co zaś dotyczy rzeczy samej to jest czy w dniu przez oskarżenie oznaczonym, zgromadziło się u p. Łączyńskiego liczniejsze towarzystwo, czyli też w dniu innym (wszakże tego zapewne bliskim) już dzisiaj naturalnie, przypomnieć sobie nie mogę. Rzeczywiście, że około tego czasu opuszczał pan Łączyński Poznań i znajomi jego zgromadzili się, ażeby go pożegnać. Przy rozejściu się naszym nie naturalniejszego, że p. Łączyński kilka słów pożegnałych powiedział, że wspominał także w gorącym tym czasie o kwestyi polskiej, także nie naturalniejszego; czyli zaś słowa jego były dosłownie te same, jakie w przytoczonym przez oskarżenie koncepcie się znajdują, lub do tych nawet podobne, tego nie przypominam sobie i trudno, ażebym mógł to spamiętać po tak długim czasie.

„Pozwalam sobie tę tu dodać uwagę, że napisany koncept do jakiegokolwiek mowy, zaledwie posłużyć może za dowód niezmiennego postanowienia jej wypowiedzenia a wszakże niezawodnie nigdy za dowód rzeczywistego faktu. Nareszcie także i z tego źródła nie innego naprzeciw mnie wywieść by się nie dało jak powód do podejrzenia.

„Co do 5go. Aktu rozwiązania tak nazwanego komitetu przez rząd narodowy nie znam i nigdy nie wiedziałem. Mógł on wszakże nastąpić po prostu tylko na mocy nadanej nam aczkolwiek bez naszej w tym winy, przez publiczność nazwy komitetu, a to tem więcej, że zapewne dla skrócenia sam p. Łączyński (jeżeli prawda że on koncept do przedmowy przygotował) tej nazwy użył, tak jak stosunkom towarzyskim miano organizacji dla tego mógł nadać, że w następstwie pisma z dnia 16 lutego 1863, tu na początku wzmiankowanego wszyscy bliżsi znajomi i jednego politycznego zdania za wybranych do odbierania i udzielania wiadomości i rad nas uważali. Przez wyjazd p. Łączyńskiego z Poznania organizacja ta koniecznie musiała zaprzestać istnieć.

„W odbieraniu i wypłacaniu pieniędzy żadnego nie miałem udziału.

„Co się tyczy nareszcie uczynionego mnie (jako także dowód podejrzenia,) zarzutu agitacji, tłumaczenie moje jest proste i łatwe. Żadnego postępków nielegalnego w tej sprawie nie popełniłem; broniłem tylko, szczerze powiem, praw naszych, wypełnieniem obowiązku względem współobywateli i siebie samego. Nigdy wszakże z obrębu legalności nie występowałem.

„Kończąc, rozumiem, że winienem objawić rzetelne przekonanie moje o powołach, które sprowadziły prokuratoryą do tak licznych naprzeciw mnie podejrzeń i posądzeń. Przekonany jestem, że niezawodnie jedynym do tego powodem jest ten mylny punkt wyjścia, który w całym akcie oskarżenia się objawia od początku do końca: że uczucie narodowe i legalna jego obrona są poczytane za bunt i dźność przewrotności rewolucyjnej; że religijność jest podejrzywana jako środek do rewolucyjnych celów wadząca, że szczerze i otwarte występowanie na drodze ściśle legalnej w obronie naszych praw narodowych wszędzie bez wyjątku oznaczone są nazwą niefortnej agitacji.

„Z podobnych źródeł naturalnie że potoki podejrzeń i oskarżeń wypłynąć muszą.

Przez przechodzi następnie do szczegółowego zbadania przytoczonych przez oskarżenie naprzeciw obżalów. skryptów i zapytuje go, czy od kierowników komitetu „białych“ wyszła także jaka organizacja. Obżalowany jak powyżej, dowodząc, że o rzec się nad tą kwestyą w sposób jak powyżej, dowodząc, że o rzec się w zbieraniu składki, przecież on nie brał w tym żadnego udziału. W każdym razie przecież cel składek nie był niebezpiecznym i nie zbierano ich w sposób zakazany. W niektórych powiatach okazała się wprawdzie chęć do zawiazania organizacji, lecz usiłowania te nie stały w żadnym związku z nim i Łączyńskim.

Obżalowany Hipolit Turno (lat 35) oskarżony jest także o należenie do tak zwaney organizacji, czy też komitetu Łączyńskiego. Z listów znalezionych pomiędzy papierami Łączyńskiego, które obżalowany pisał doń z Paryża, wnioskuje oskarżenie, iż p. Turno wysłany był przez komitet do Paryża, już to aby wnieść w bliższe porozumienie z księciem Władysławem Czartoryskim, już to aby z własnych zapatrywań ocenić o ile można się spodziewać czynnej interwencji ze strony Francji, i o rezultacie swych zapatrywań komitetowi zdać sprawę. Obżalowany stanowczo przeczy, aby był członkiem jakiegokolwiek organizacji, i w ogóle zaprzecza istnieniu takowej. Do Paryża udał się w interesach własnych, listy zaś pisane do p. Łączyńskiego, zawierały tylko poufale zapatrywania się jego na wypadki.

Następuje badanie obżalowanego Edmunda Calliera, który wedle własnego zeznania był dowódcą powstańcym. Zeznania obżalowanego tak są zajmujące i obszerne, i dają powód do kilku tak gorących dyskusji, iż szczegółowe z nich sprawozdanie pozostawiamy do jutra.

Rzecznik Elven wnosi o uwolnienie p. Calliera, czemu p. Adlung się sprzeciwia. Natomiast zgadza się na wniosek

rzecznika Janeckiego o zupełne uwolnienie pp. Adolfa Koczorowskiego i Hipolita Turny, którzy już za kaucyą znajdują się w Berlinie na wolnej stopie.

Sąd uchwała: aby obżalowanych księdza Marańskiego, Turnę i Koczorowskiego uwolnić; wnioski zaś o uwolnienie obżalowanych Calliera, Thokarskiego i Borowskiego odrzucić.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. Najbliższe posiedzenie w sobotę o godzinie 9.

## ROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 października. Dzień Warsz. zaprzecza wiadomości rozgłoszonej przez pisma zagraniczne, jakoby generał hr. Berg nabył tanio majątek Witkowskiej w Augustowskim i zaręcza, że hr. namiestnik w ogóle nie ma zamiaru nabycia jakichkolwiek dóbr rządowych w Królestwie Polskiem.

— Czytamy w Dz. Warsz.: Z rozkazu warszawskiego ober-policmajstra w dniu dzisiejszym do policyi wykonawczej wydanego, dowiadujemy się, że komisarz cyrkułu XI rotmistrz Jakubiński przeniesiony został na taką posadę do cyrkułu XII na Pragę; pełniący zaś obowiązki komisarza cyrkułu XII major 2 batalionu strzelców Żurawlew, otrzymał przez ażeńczenie do pełnienia obowiązków komisarza w cyr. XI.

Wilno, 20 października. Wil. Wiest. rozpisując się sze oko o wielkiej ochoczości ludu rosyjskiego do czytania i zachwalając dążność do rozpowszechnienia pożytecznych dlań wiadomości za pomocą tanich wydań, jakie w znacznej liczbie ostatnimi czasy zaczęły się pojawiać, wymienia niektóre z nich jako szczególnie godne uwagi i rozpowszechnienia między ludem białoruskim. Zwraca on się do pośredników w sprawie włościańskiej, wzywając ich, by się czynnie tym przedmiotem zajęli, gdyż rozpowszechnianie wymienionych książek mogłoby „nieznacznie zbliżyć białoruskie narzecze do języka rosyjskiego i być ważnym środkiem rozwoju ludu i ostatecznego zgnębienia żywiołu polskiego.“ Czas wypisuje niektóre z tych dzieł, które, według słów Wiestnika, tak dla swęj tanioci jak i dla moralnego kierunku i treści bezwz wątpienia będą korzystnymi i dostępnymi dla ludu:

„Opowiadanie (Skazanie) o tém, czém jest i czém była Rosya, kto w niej panował i co się w niej działo — przez księcia Lwowa. 25 kop. sr.“ „Jest to — według uwagi Wiestnika — krótka historia państwa rosyjskiego od jego założenia aż do ostatnich czasów, napisana w języku ludowym, z moralnymi uwagami, gdzie opisane są barbarzyńskie i zbrodnicze środki, używane przez Polaków w początku buntu i w celu jego przedłużenia. Podobnego rodzaju dziełka silnie działają na umysły włościan i stanowią nieskończoną treść rozmów, a książkę Lwów zrzęcznie, po mistrzowski pisał w duchu i o wym, jak to zresztą wiadomo każdemu.“

„Dalej: „Moskwa, Kijów i Warszawa, czyli opowiadanie o związku Rusi pokrewieństwo i krew Wielkorosyi z Polską przez Małą Ruś i Litwę, cena 20 ksr.“

„W tém dość obszernym dziełku, mówi Wiestnik, nie masz wcale naukowych pretensji, a jednak opartém na faktach dziejowych, szeroko znajdujemy rozwinięte dowody, że północno zachodni kraj (tj. Litwa) i Mała Ruś były odwiecznie (!) rosyjskimi prowincjami i że czasowo tylko podlegały Polsce. Żywymi kolorami opisane wnié a wszystkie straszne przesławania, jakich doznawali w dawnych wiekach prawosławia od księży i Jezuitów. Opisane walki religijnej Małej Rusi z Polską zasługują na szczególną uwagę. W ogóle cała książka wielce zajmująca i rozpowszechnienie jej w tym kraju byłoby wielce pożądanem.“

Nie jest wcale nowością podobny kierunek umysłowy nadawany przez rząd i jego organa ludowi w krajach Zabrzanych, dawniej jednak nie przyznawano się do niego otwarcie. Dążność ta objawia się nie tylko w wyższych sferach w dziennikarstwie, lecz za pomocą kanałów utworzonych przez nastanie nowych urzędników gminnych z Rosyi szeroko się rozlewa, tak iż urzędy gminne wydają od siebie *samodzielne* (według terminologii urzędowej) przepisy, mające na celu zniszczenie języka i narodowości polskiej na Litwie.

## AUSTRYA.

\* Lwów, 24 października. Stosunki nasze się nie zmieniały, a zwolna przy wykliśmy do areztowań bez rozkazu sądowego, do rewizji domowych i przetrząsania mieszkań z asystencją wojskową i policyjną, do areztowań i wypuszczania z więzienia z powodu braku dowodów. Takie postępowanie nie pociąga za sobą w skutku naturalnym moralności i osłabia poczucie prawa w ludności. Każdy wie, że i jego mogą za łada fałszywą denuncyacją i za łada powodem wtrącić do więzienia, a na kogo padnie kreska, to zależy od trafu.

W ciągu miesiąca września sądy wojenne austriackie w Galicyi wydały 400 wyroków. Z tych 9 przyjmuje zdradę stanu, 19 obrazę majestatu itd. itd. W samym Lwowie wydano wojenne wyroki na 53 osób, pomiędzy którymi czytamy nazwiska:

Stanisława hr. Tarnowskiego z Dzikowa na lat 8 więzienia w kajdanach, Cezara Hallera, właściciela hotelu, na lat 6, Marcellego Drohojewskiego, deputowanego na sejm krajowy, na lat 6, i prócz tego wszystkich na utratę osobistego szlachectwa; Fortunata Stadnickiego na lat 6. Prócz tych skazani zostali: Seweryn Filipowski, rękawicznik, na 8 miesięcy ciężkiego więzienia; Berl Semmel, szynkarz, na 3 m. w.; Tadeusz Romanowicz, słuchacz praw, na 2 lata ciężkiego więzienia; Izidor Dymidowicz, lat 61, sędzia, na utratę emerytury i 2 lata więzienia; Józef Werzecha, ślusarczyk, na 10 m. w.; Michał Biały, słuchacz praw, na 6 m. w.; Floryan Bańkowski, młynarz, na 1 rok w.; Barbara Kisiel, wyrobnicza, na 3 m. w.; Józef Piniawski, czeladnik szewski, na 3 m. w. i 20 kijów na początku kary; Marya Głowiakówna, wyrobnicza na, na 3 m. w. i 15 plag; Daniel Kuczma, wyrobnik, na 20 kijów.

Korespondent lwowski do Czasu porusza sprawę instytutu drohowskiego o której tylokrotnie wspomiano w Dzienniku Poznańskim, a gdzie w sposób tak skandaliczny

część znaczną funduszu przeznaczonego dla kalek i sierot władze rakuskie obracają na subsydia dla teatru niemieckiego, o którym mieszkańcy starego Lwowa tak mało chcą wiedzieć, że dla braku uczęszczających na przedstawienia cud. em kosztom żyć musi. Korespondent pisze:

Blisko dwadzieścia lat upływa, jak śp. hr. Stanisław Skarbek zapisał cały swój majątek na ustanowienie instytutu drohowskiego, który oprócz celów dobroczynnych miał także przyczynić się w znacznej części do podniesienia rękodzielnictwa krajowego. Oprócz bowiem czteryestu starców i kalek obojętści, które w rzezonym zakładzie mają znaleźć pomieszczenie, myślą fundatora było, aby sześćset sierót pobierało w nim naukę we wszelkiego rodzaju rzemiosłach, przez co dostarczyć ma rokrocznie kr. jowi znacznej liczby gruntownie w zawodzie swym wykształconych rzemieślników. Dotąd atoli fundacya nie weszła w życie, a nawet budowa przeznaczonego na instytut domu w Drohowyżu stosunkowo tak mało postąpiła, iż nie można się, jak na teraz, spodziewać rychłego urzeczywistnienia szlachetnych zamiarów śp. fundatora. Z rokrocznie podawanych przez Gazetę Lwowską rachunków, że stanu majątku funduszu widać, że administracya dzisiejsza zajmuje się głównie oczyszczeniem majątku z ciężących na nim długów, co było niezbędne do uregulowania sprawy zakładu, a czego też w znacznej części dokonano; jednakże według ostatniego zamknięcia rachunków z roku 1863 pozostaje w stanie biernym do spłacenia jeszcze długów dawniejszych wraz z bieżącymi około 200,000 zlr. Subwencya dla teatru niemieckiego zabiera znaczną część dochodów, bo kilkanaście a czasem i więcej tysięcy, jak np. w ubiegłym roku 17,500 zlr. w. a., a zatem w przeciągu lat kilkunastu sięga w krocie i tem samem oczyszczenie majątku z długu opóźnia.

Sejm krajowy podniósł sprawę instytutu drohowskiego, a ministerstwo postanowiło jeszcze w r. 1862, ażeby tenże z pod administracyi dzisiejszej z ramienia rządu ustanowionej, oddany został napowrót pod właściwą administracyą, określona aktem fundacyi, składającą się mianowicie z kuratora którym jest z woli śp. fundatora ksiądz Karol Jabłonowski, i rady administracyjnej, złożonej z dwóch członków wydziału krajowego i dwóch członków rady miejskiej miasta Lwowa pod zwierzchniczą kontrolą wydziału krajowego. Chodziło tylko o to, aby wprzód, to jest przed oddaniem instytucji pod zarząd właściwy wypracowany i do zatwierdzenia rządowego przedłożony został statut, określający czynności i atrybucye kuratora i rady administracyjnej. Wypracowanie statutu opóźniło się z tego powodu, że ks. Jabłonowski zajęty podówczas w radzie państwa, jako członek izby wyższej nie mógł jak twierdził zjechać na wezwanie do Lwowa, dla przedsięwzięcia tutaj wspólnie z mianowanymi przez wydział krajowy i dworską radę miejską, członkami rady administracyjnej nad jego ułożeniem. Potrzeba więc było przeprowadzić rzecz co do porozumienia się z księciem kuratorem nad ułożonym tutaj przez radę administracyjną projektem statutu w drodze korespondencyi. Dokonano tego w ciągu roku 1863; a ponieważ blisko rok już upływa, jak statut rzezonny przez wydział krajowy c. k. namiestnictwu do zatwierdzenia przedłożony został, więc spodziewać się należy, że wkrótce już instytucya śp. hr. Skarbka pod właściwy z. rząd ustanowiony aktem fundacyi przejdzie. A że sprawa tej instytucji wielce kraj cały obchodzi, przeto zdało mi się być w porę o jej obecnym stanie pokrótce donieść.

Przy tej sposobności wymienia Czas cyfry bilansu instytucji drohowskiej z r. 1863. I tak w dochodach:

Dzierżawa z dóbr, lasów, domów wynosi 131,771 zlr., a mianowicie: Brzozdowce przynoszą zlr. 8950, Drohowyż 30,595, Klimiec i Smorze 4274, Opary 10,178, Ostalowice 6205, Roźniatów 11,312, Zabie 4200, Zydaczów 10,304, Kortonówka 1102, lasy i polowanie 21,426, dom teatr ulny 23,255. Inne głównejsze dochody tej fundacyi są: z indemnizacyi 5696 zlr. procenta od kapitałów 10,858 zlr. Ogólne dochody wynosiły w r. 1863 161,530 zlr.

Wydatki wynosiły 137,627 zlr., a mianowicie: płace, wynagrodzenie, dożywocia 27,249 zlr., dodatki w naturze dzierżawcom 11,379 zlr., utrzymanie i odnowa budynków 17,017 zlr., nowe budowy 9111 zlr., utrzymanie kościołów i szkół 2404 zlr., myto, przewóz, podróże, potrzeby kancelaryjne 1577 zlr., procenta od kapitałów dłużnych 5269 zlr. różne wydatki niewymienione 6319 zlr., podatki 25,618 zlr., wreszcie teatru Wsparcie zwyczajne dla teatru niemieckiego na rok 10,000 zlr., dodatek nadzwyczajny jeden 2500 zlr., drugi nadzwyczajny dodatek 5000 zlr., wsparcie teatru polskiego 4200 zlr., a wydatki wspólne na oba teatry 6364 zlr. Z tego zwrócono z funduszu skarbowego za teatr niemiecki 2100 zlr., a z funduszu krajowego za teatr polski 4200 zlr. Zatem fundusz Skarbka wydał właściwie na teatr polski 3182 zlr. a na niemiecki 18,582 zlr. nie licząc w to lokalu, służby, administracyi i wielu innych wydatków wymienionych pod rubrykami tak ogólnymi, że niewiadomo, czy wydatki pod niemi w ogólne kwoty zebrane, nie są także po części wydatkami odnoszącymi się do teatru. Nadmieniamy tu, że wspólne na oba teatry przecinamy na równe połowy nie mogli wiedzieć, jakie który teatr ciągnął korzyści z tych wspólnych wydatków.

Dochody wiet funduszu skarbowego wynosiły w r. 1863 zlr. 161,530, wydatki 137,627 zlr. Pozostało więc 23,903 zlr., a doliczywszy będące w kasie z końcem roku poprzedniego zlr. 55,752, okaza się nadwyżka 79,655 zlr. Z tego spłacono długów 14,645 zlr.

Wspomniony w bilansie stan czynny i bierny majątku nie daje wcale poglądu na wartość majątku i ciężary jego; wymienia bowiem tylko w stanie czynnym gotówkę w kasie, pretenzje i kapitały razem w wysokości 322,407 zlr. a nie wymienia wartości majątku nieruchomego. Stan zaś bierny obejmuje długi wynoszące 203,802 zlr.

— Gazeta Lwowska zamieszcza następujący artykuł pod napisem: „Uroczysta publikacya buli papieskiej, którą gr. kat. kapituły we Lwowie i Przemyślu zatwierdzone zostały.

Jak wiadomo, ustały za czasów Królestwa Polskiego kapituły gr. kat. i zakon Bazylianów objął wówczas naczelną za-

rząd dycezyi, gdyż tylko Bazylianów wyświęcano na gr. kat. biskupów. Później przywrócili biskupi Winnicki i Szeptycki kapituły w Przemyślu i we Lwowie, i z tego powodu powstały spory. Tymczasem przysła Galicya pod rząd austriacki, który uczynił wiele dla podniesienia duchowieństwa ruskiego, i zatwierdził także obie wspomniane kapituły. Brakowało tylko jeszcze potwierdzenia stolicy apostolskiej, które dla stanowiska i działalności kapituły było nagłą potrzebą, i już śp. kardynał Lewicki udawał się z prośbą o to do Rzymu.

Na dniu 12 lipca 1846 nadeszła istotnie bula Jego Świątobliwości papieża Piusa IX, zatwierdzająca gr. kat. kapituły katedralne we Lwowie i w Przemyślu. Uroczyste ogłoszenie jej nastąpiło w lwowskim gr. kat. kościele metropolitalnym dnia 13 października, w którymto dniu obchodzi ten kościół drugą swą uroczystość tytularną, ś. Pokrowę, przy wielkim napływie gr. kat. wyznawców. Na tę uroczystość przybyli najprzewiel. gr. kat. biskup przemyski z kanonikami, dziekan archidiecezyi metropolitalnej i duchowieństwo parafialne dekanatu lwowskiego. O godzinie 10 z rana rozpoczął się uroczysty pochód z pałacu metropolity do kościoła metropolitalnego, przyczem niesiono naprzód bulę papieską. Przed rozpoczęciem mszy świętej zajął najprzewiel. ks. metropolita, otoczony kanonikami i innem duchowieństwem, krzesło tronowe, do którego zbliżyli się kanonicy obudwu kapituł i wszyscy inni kapłani, i przedstawiał w świetnej przemowie zasługi gr. kat. duchowieństwa świeckiego około kościoła, względem państwa i około narodu ruskiego. A gdy te zasługi ze strony prawowitych monarchów austriackich z ojcowską łaską ocenione zostały, raczył także naczelnik kościoła, Jego Świątobliwość, okazać im wysokie uznanie swoje, co jest dowodem największej troskliwości o gr. kat. duchowieństwo świeckie. Potem odczytana została bula papieska w oryginalnej i w języku ruskim, a po odczytaniu oddał ją najprzewiel. ks. metropolita kanonikom i zaintonował na cześć Ojca ś. „Mnohaja lita“. Nabożeństwo skończyło się odśpiewaniem hymnu ś. Ambrożego.

Wróciwszy do pałacu metropolitalnego przyjmowali najprzewiel. ks. metropolita i biskup przemyski kanoników obudwu kapituł i duchowieństwo świeckie, w którego imieniu przewiel. lwowski prałat ks. Michał Kuziemski dziękował najprzewiel. arcybiskupowi za ich wstawienie się u Stolicy Apostolskiej w tej ukończony już i od wieków traktowanej sprawie kościelnej, wyraził oraz prośbę, ażeby Jego Świątobliwość papieżowi IX przedłożony został adres dziękczynny ruskiego duchowieństwa świeckiego za wyświadczone mu dobrodziejstwo. Podobne uroczyste ogłoszenie buli papieskiej ma odbyć się także dnia 23 października w gr. kat. kościele katedralnym w Przemyślu, dokąd uda się w tym celu najprzewiel. ks. metropolita z kanonikami kapituły lwowskiej.

Wiedeń, 27 października. Wieczorna Presse donosi, że hr. Rechberg zapewne otrzyma dymisy, a hr. Mensdorff Pouilly mianowany będzie jego następcą.

Wedle Gen. Cor. zakończono dzisiaj układy pokojowe i traktat podpisany będzie zapewne w niedzielę.

Wiedeń, 27 października. Łaskawy bilet cesarski uwolnił hr. Rechberga od obowiązków ministerjalnych. W miejsce jego mianowany ministrem spraw zagranicznych hr. Mensdorff Pouilly, gubernator wojeany Galicyi, który obejmie nowy urząd pojutrze. Zmiany tej osób nie poczytują za zmianę w polityce zagranicznej, a w polityce wewnętrznej ma ona znaczyć utwierdzenie polityki Smerlingowej. Mówią, że niezadługo zniosą stan obciążenia w Galicyi. Hr. Rechberg ma podobno w niedzielę podpisać pokój z Danią, zawarty dzisiaj.

## FRANCYA.

— Paryż, 25 października. Dotychczas zaledwie z odczytanych wiadomości telegraficznych możemy coś wnioskować o postawie jaką przyjmą izby włoskie, w dniu tak ważnym mającym stanowić o Włoch przyszłości. Bezwątpienia trudnym jest zadać chociażby na chwilę gwałt najdroższymi dążeniami narodu i powiedzieć mu: przez dwa lata bądź cierpliwy, pat z obojętnie na cierpienia braci twych nad Tybrem, nie masz praw przyszłyś im pomocy, dla tego by dać dosyć czasu do skonania temu co już od dawna do życia straciło prawo; trudnym jest partyi ruchu i jej przywódczom zgadzając się na konwencję, zadać fałsz głoszoną przez się zasadom, a jednak w obecnej chwili dla Włoch niemasz innego wyjścia, muszą uzbroid się w cierpliwość i powoli doprowadzać do skutku swe cele. Wszyscy w Turynie rozumieją ważność chwili obecnej, jak również, że pierwszym warunkiem uczynienia zadość godności narodu jest zachowanie się spokojne i poważne; w obec wybrańców narodu, którzy o jego losach mają stanowić, wszelkie zamieszki byłyby pogwałceniem woli narodu, skrupowaniem niezależności opinii jego przedstawicieli, przeto niegodnym narodu wdychającego i mającego prawo do wielkiej przyszłości. Nic przeto dziwnego, że wszyscy się starali by spójność dnia tego niczem nie był zakłócony. Jenerał d'Ornavasso, dowodzący gwardją narodową Turynu wydał rozkaz dzienny, lakoniczny ale poważny, w którym odwołuje się do patriotyzmu współobywateli, wzywając, ażeby się przyczyniali do utrzymania spokoju dnia tego. Muncypalność turyńska ze swojej strony wydała proklamacyę, która powinna wpłynąć zbawiennie na w burzone umysły. Rzemieślnicy najbardziej wpływowi wydali odezwę do swych towarzyszy w tym samym celu. Te wspólne usiłowania uwieńczył jak się zdaje skutek pomyślny. O godzinie drugiej z południa nastąpiło uroczyste otwarcie izb; na ławach ministerjalnych zasiadło nowe ministerium, dawni ministrowie mogli bez narażenia się usiąść w pośród deputowanych. Posiedzeniu przewodniczył p. Cassinis. O godzinie 5 prezes rady ministrów jenerał La Marmora, przedstawił izbom konwencję z dnia 15 września, oraz korespondencyę dyplomatyczną tej kwestyi dotyczącą. Minister spraw wewnętrznych p. Lanza przedstawił projekt do prawa przeniesienia stolicy z Turynu do Florencyi. Kilku deputowanych wniosło o zarządzenie śledztwa co do wypadków turyńskich. Izby przyjęły ten wniosek ostatni, prezes

Cassinis wydelegował dziewięciu członków do zbadania tej kwestyi. Projekt do prawa przedstawiony przez p. Lanza, wymaga kredytu siedmiu milionów na koszt przeniesienia stolicy. Dokumenta przedstawione izbom są następujące: Konwencya i protokoły z dnia 15 września i 3 października, dwie noty p. Visconti-Venosta do p. Nigra, nota p. Nigra do p. Visconti-Venosta i sprawozdanie dawnego ministerium. Dziś rano otrzymujemy depeszę, że posiedzenia izb zawieszono na czas nieograniczony. Nie przesądzając przed czasem tej wiadomości, podajemy ją jako fakt, w każdym razie wielkiej wagi, lecz do wyjaśnienia którego p. trzebujemy bardziej szczegółowych i dokładnych wiadomości. Depesza wspomina głucho o fakcie, co go spowodowało jeszcze nie wiadomo. Wolimy się na czas pewien powstrzymać od przypuszczeń wszelkich.

Ta sama depesza podaje wiadomość o zjawieniu się nowej gromadki insurgentów czy ochotników na granicy weneckiej, mówi także o dezercyi kilku żołnierzy, ale zbyt lakonicznie, by ztąd można było coś pewnego wywnioskować.

Wyjazd do Nicei jest zdecydowany, nastąpi jutro po radzie ministrów, która pod prezydencyę cesarza się odbędzie. Dziś p. Bismarck ma posłuchanie u cesarza, w czwartek wraca do Berlina. Wszystkie te okoliczności zestawione razem budzą wiele domysłów i kombinacyi, jednego tylko nie biorą na uwagę, że siłą trzeba pierwój złamać, a później przekonywać. Nie przesądzamy przyszłości, ale nie zdaje się nam, by rokowania dyplomatyczne mogły zbyt pomyślne przynieść rezultaty. Widzenia się monarchów dawniej stanowić mogły epokę, ale teraz już spowszedniały trochę, za często się powtarzają, a nic nie robią. Dzienniki niezależne jak Opinion, Siècle, Temps, z nieudaną boleścią w szeregu całym artykułami badają możliwości widzenia się Napoleona z carem i po słowach wypowiedzianych przez cesarza Francuzów dnia 5 listopada nie mogą pojąć, aby li tylko względy konwencyonalnej grzeczności mogły go skłonić do tego.

## Ostatnie wiadomości.

Nicea, 27 października. Oczekują tu przybycia cesarza Napoleona o godzinie 8 wieczorem. Adjutant przyboczny króla włoskiego pułkownik Gerbaix de Sonnax przybył dotąd, aby w imieniu swego monarchy obydwoh cesarzy powitać.

Król Leopold ma przybyć dotąd o godzinie 6 wieczorem.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 października. Od niejakiego czasu zaczynają się w mieście naszym tak częste pojawiać gwałtowne kradzieże, że ogólnie sądzą, iż utworzyła się tutaj kompletnie zorganizowana banda opryszków, która wedle z góry ułożonego planu swe zamiary wykonuje. W krótkim czasie bowiem banda ta w sposób jak najbardziej niebezpieczny zakradła się do mieszkania p. Kaczkowskiego w kamienicy na placu teatralnym, tuż obok komendantury położonej i zabrawszy wszystkie cenniejsze rzeczy, resztę zaś popsuwszy i zanieczyściwszy znikła dotąd bez śladu. Później wyniesiono nocno porą z jednej z kamienic przeszło 100 butelek wina, wreszcie w tych dniach okradziono wśród dnia białego p. sądego Mottego, profesora Wituskiego, księdza Zenkellera i kilka innych osób. Dziś wreszcie, jak się dowiadujemy, okradziono ks. proboszcza Kamińskiego. Sądzimy, że należałoby władzom, do których to należy energiczne poczynić kroki, aby zabezpieczyć mieszkańców od tego rodzaju napadów, które się tem bardziej mnożą, im więcej ich bezkarnie dotąd uchodzą.

— Na wczorajszym obiedzie danym przez naczelnego prezesa p. Horna dla zgromadzonych tu na walnym zebraniu starego Ziemstwa kredytowego obywateli W. Ks. Poznańskiego, znajdował się pomiędzy prozonymi gośćmi prezes policyi p. Bärensprung.

— Onegdaj odbyło się posiedzenie reprezentantów miasta, na którym odczytano między innymi pismo p. dr. Cegielskiego, w którym tenże oświadcza, że dla słabości zdrowia zmuszony jest złożyć swój urząd jako reprezentant miasta i z góry się zastrzedz z tego samego powodu przeciw ponownemu wyborowi.

— Z Bukowskiego donoszą, że w tych dniach przejeżdżał przez rejencyę poznańską p. Toop przez Grodzisk, gdzie odbył przegląd szkół miejscowych, do Zbąszynia w sprawie, jak się domyślają zamierzonej budowy drogi żelaznej z Poznania na Zbąszyn do Gubiny i Frankfurta nad Odrą.

— Wielki pożar pochłonął dnia 26 bm. w Mokronosie pod Koźminem, własności p. Modlibowskiego, miejscowy kościół pokryty gontami zabudowań włościańskich. Ogień wybuchł w południe.

— Dnia 21 bm. wieczorem spłonęło ze szczerem zabudowanie gospodarza Tucholi w Klempiezu pod Obrzyckiem. Dwie osoby tj. 20letnia córka Tucholi i właściciel plantacyi chmielu Seide w skutek poparzenia wkrótce skonały, trzy inne dość ciężkie otrzymały rany od płomieni. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— Z Wagrowieckiego, 24 października. Dnia 24 t. m. odbyto na rozkaz władz wyższych rewizyjną u p. Moszczeńskiego w Wiatrowie w celu zabrania rozprawy odczytaną na walnym zebraniu w Kcyni z d. 1. września 1862. O polepszeniu bytu włościan. W skutek teje zostały zabrane ostatnie egzemplarze przeznaczone do rozesłania między przyjaciół i znajomych.

— \* Są okolice, w których wiele produkują mleka a nie mogą zużyć go korzystnie; podczas gdy gdzieindziej, szczególnie w wielkich miastach, mleko bardzo drogie, albo też sfalszowane. W Blatchfort, w Północnej Ameryce, istnieje od niejakiego czasu fabryka, w której zamieniają mleko w ciało stałe tak że w tym kształcie staje się dogodnym przedmiotem handlu. Wlewają tam 112 funt. mleka, do których dodają 25 funt. cukru i łyżeczkę węglaanu sody, w naczynie, które wstawiają następnie w inne naczynie napełnione wodą. Potem podnieca się pod tym ogniem i gotuje dopóty, dopóki mleko nie zamieni się w ciało stałe. To mleko stało przesyłać można w odległe okolice i używa go się rozpoczynając w wodzie.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu 4 klasy 130 król. loteryi klasycznej padła

1 główna wygrana 15,000 tal. na nr 93,056.  
1 główna wygrana 10,000 tal na nr 21,629  
2 wygrane po 5000 tal. padły na nra 39,183 i 81,018.  
6 wygranych po 2000 tal. na nra 4888 47,557 51,649 80,646 81,990 i 85,270.  
50 wygranych po 1000 tal. na nra 1106 2700 3482 4284 6482 6818 7168 9982 12,291 12,961 13,954 15,209 15,744 16,072 23,798 25,944 30,527 34,341 36,060 38,328 40,594 43,551 44,241 45,298 45,448 46,882 48,959 49,765 56,853 57,566 60,899 61,708 66,302 67,074 68,682 70,234 70,524 72,366 72,695 75,278 75,964 77,143 77,702 85,081 85,665 86,631 90827 92,429 i 92,433.  
49 wygranych po 500 tal. na nra 857 2319 2337 2535 6703 9666 9811 17,218 17,891 17,970 19,630 22,215 22,363 22,484 23,505 24,060 24,508 24,792 26,263 29,627 31,516 33,501 40,497 42,837 46,967 48,328 48,757 51,575 53,695 54,975 57,569 53,621 58,930 68,108 69,230 69,606 72,633 74,814 77,091 84,104 81,117 81,333 82,642 82,780 85,781 88,613 91,879 92,672 i 93,891.

80 wygranych po 200 tal. na nra 2064 4159 5071 5470 6072 6688 7444 9002 12,219 12,776 13,292 14,256 14,745 20,656 21,586 22,479 24,271 24,527 25,345 25,863 26,765 28,160 28,234 28,528 28,659 29,673 31,208 32,867 34,021 34,466 35,028 35,422 38,593 38,777 40,235 42,016 43,461 43,967 44,326 24,505 46,964 48,032 48,475 49,508 51,411 42,201 53,809 54,233 56,383 59,460 59,495 59,864 61,350 61,385 61,702 62,677 63,085 63,871 64,797 68,823 68,739 69,878 71,218 71,004 77,831 78,272 78,656 78,787 78,946 78,991 79,461 80,380 81,736 82,373 77,737 89,861 92,860 94,167 i 94,588.

Berlin, 27 października 1864.

Królewska jeneralna dyrekcya loteryi.

## Przybyli do Poznania dnia 28 października.

BAZAR. Wł. dóbr Radziwiński i hr. Bniński z Berlina, Wilkoński z Pałecina, Osowska i fam. Naymów, hr. Bnińska z Iwna, Karczewska z Czarnotek.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hrabina Tyszkiewicz z Sielca, Miłkowska z Rosocina, Suchorzewski z Puszczykowa, Stawski z Komornik, Radońska z Rzegocina, dzierż. Werczyński z Dupiewa, kom. gosp. Schmidt z Grylewa.

HOTEL PARYSKI. Dr. Kompf z Gołańczy, urz. gosp. Ginter z Żrenicy, Ginter z Srody, wł. dóbr Jasińska z Witakowic, Walsleben z Dąbrówki, dzierż. Poleski z Ptaszkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Potworowski z fam. z Kosowa, hr. Skarbek z Bielska, Opitz z Lowencina, dzierż. Haxthausen z Wrocławia, Pągowski z Kornatowic, kupiec Geldern z Krefeldu.

## Wiadomości handlowe.

### Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 28 października.

Żyto: mało zmiany, na paź. i paź-list. 29<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, list-grud. 29<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, gru-stycz. 30, stycz-luty 30<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na odstawę wios. 31<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Okowita: słabo, wyp. 12,000 kw. na paź. 12, list. 12, grud. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, stycz. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, luty 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, marz. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl.

Berlin, 27 października. Pszenica: 100 ft. w miejscu 46—59 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 79—81 funt. 34, na paź. i paź-list. i list-grud. 32<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, grud-st. 34, na odstawę wios. 35—34<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj-czer. 35<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—36—35<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czer-lip. 37 tal. pl. Jęczmień: za 1750 funt. 27—33 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—24, na paź. 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paź-list. 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pl., list-grud. 21<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., na odstawę wiosenną 21<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pl., maj-czer. 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., czer-lip. 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Groch: 2250 funt. do gotowania 46—50 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczi w miejscu 12, na paź. i paź-list. i list-grud. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—12, gr-st. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj-czer. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>/<sub>3</sub>, tal. pl. Olej lniany: 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Okowita: 8000%. Trall. w miejscu bez beczi 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na paź. i paź-list. i list-grud. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—13, gr-st. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—13, st-luty 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj-czer. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czer-lip. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, lip-sier. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Wyp.: 600 cent. owsa po 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal.

Wrocław, 27 października. Na targu: piękna śred. pośled.

	sg.	sg.	sg.
Pszenica biała stara	70—73	68	62—65
nowa	60—65	59	— 56
żółta	66—68	64	61—62
" nowa	60—62	58	— 56
Żyto stare	— —	56	51 50
nowe	44—46	43	41 42
Jęczmień stary	41—42	40	— 39
nowy	35—36	34	— 33
Owies	31—32	29	24—26
Groch	60—64	58	— 52

Rzep: 222—208—192 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepak zimowy: 210—196—186 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzep latoowy: 186—176—156 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: dobrze, 2000 funt. na paź. 34, paź-list. 33 żąd., list-gr. 32, gr-st. 32 pl., kw-maj 33 tal. żąd. Pszenica: na paź. 51<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. żąd. Jęczmień: na październ. 31<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. żąd. Owies: na paź. 35 pl., paź-list. 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, żąd., kw-maj 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Rzep: na paź. 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. żąd. Olej rzepiowy: niżej, wyp. 300 cent., w miejscu 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., na paź. i paź-list. 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pl., list-gr. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, gr-st. 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Okowita: dobrze, wyp. 30,000 kw., w miejscu 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na paź. i paź-list. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, list-grud. i gr-stycz. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj-czer. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czer-lip. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl.

Szczecin, 27 października. Na giełdzie: Pszenica: mało zmiany, 85 funt. żółta stara w miejscu 52—56, nowa 45—51, na paź-list. 53, na odstawę wios. 56 pl., maj-czer. 56<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. żąd. Żyto: mało zmiany, 2000 funt. w miejscu 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—34<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na paź. 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paź-list. 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na odstawę wios. 35, maj-czer. 35<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Jęczmień: 70 funt. nadod. 31 pl., na odst. wios. 29 tal. żąd. Owies: bez obrotu, w miejscu 23—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Groch: w miejscu 42—46 tal. pl. Olej rzepiowy: słabo, w miejscu 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., na paź. 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paź-list. 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, lis-gr. 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw-maj 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Okowita: cicho, w miejscu bez beczi 13, na paź. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paź-list. i lis-gr. 13, na odstawę wios. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj-cz. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Zameldow.: 150 w. żyta, 100 cent. ol. rzep. i 30,000 kw. ok.

## CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	tal.	sg.	tal.	sg.	tal.
Pszenicy pięknej szefl. 16 garn.	2	1	3	2	3
" średniej "	1	22	6	1	25
" ordynar. "	1	17	6	1	20
Żyta ciężkiego "	1	8	—	—	10
" lżejszego "	1	6	6	1	7
Jęczmienia dużego "	1	5	—	—	10
" małego "	1	2	6	1	5
Owsa . . . . .	—	23	—	—	24
Grochu do gotow. "	1	26	3	1	27
" na paszę "	1	22	6	1	23
Rzepiu zimowego "	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego "	—	—	—	—	—
Rzepiu latoowego "	—	—	—	—	—
Rzepiku latoowego "	—	—	—	—	—
Tatarki . . . . .	1	—	—	—	—
Perek . . . . .	—	8	—	—	10
Masła, garn. . . . .	2	10	—	—	25
Koniczyny czerw. "	—	—	—	—	—
Koniczyny białej "	—	—	—	—	—
Siana, cent. . . . .	—	—	—	—	—
Skomy, " . . . . .	—	—	—	—	—
Oleju, " . . . . .	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—
dnia 27 października	12	—	—	—	5
dnia 28	12	—	—	—	5

## Korespondencya redakcyi.

P. L. Ż. w K., p. P. Załatwione.

## Nadesłano.

Do najprzyjemniejszych obowiązków dziennikarskich liczy się obeznanie czytelników z odkryciem, które dla ludzkości bardzo jest pożytecznym. Z tego to powodu upraszamy czytelników naszych, aby całą uwagę zwrócili na du Barryego Revalieściere, ów pokrom, którego główną zaletą jest przywracanie zdrowia i siły, świadectwa zaś bardzo poważnych i zawo-

